

Biblioteka Narodowa
Narodowa
Kamieniecka - 6

WIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Gena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 117

W przeddzień wyroku na Gorgonową

Mówią prokurator i obrońcy

Kilka minut po dziesiątej rozpoczął przemówienie oskarżyciel, prokurator Szypuła.

W natłoczonej sali panuje niemięciwa cisza. Przemówieniu przysłuchują się wybitni sędziowie krakowscy, między nimi prezes sądu apelacyjnego, Parylewicz.

MECZĄCE DNI

Prokurator Szypuła rozpoczyna od słów: „Wysoki Trybunał, Czcigodni Panowie Sędziowie Przysięgli!”

Mówi o męczących dniach procesu, męczących ze względu na wywołanie obrazu strasznej nocy z 30 na 31 grudnia, kiedy w samotnej willi rozległ się przeraźliwy krzyk Stasia, widzącego swą siostrę we krwi.

Obraz jest jakby zamazany, w sercach budzi się litość, ale zbrodnia nie może pozostać bez potępienia.

— Dziś, — mówi prokurator — gdy ja mam oskarżać, a wy macie sądzić, pójdziemy wolno krok za krokiem, a spotkanie nasze przyniesie nam zupełnie porozumienie. Miejsce, gdzie się spotkamy, będzie oznaczone jakimś świetlanym słupem z napisem: „Sprawiedliwość najwyższym nakazem”.

Prokurator następnie opisuje zbrodnię.

Najpierw wysuwa wątpliwości, czy mogli kto inny, nie Gorgonowa dokonać zbrodni.

NIKT Z ZEWNĄTRZ

Sprawca nie mógł wtargnąć z zewnątrz: nie znalazł bowiem śladów wtargnięcia, ani narzędzi mordu, ani śladów w pokoju, które powinny być pozostać; nie było też śladów nazwania. Drzwi były zamknięte, a Luska miała zwyczaj sprawdzania ich.

Policjanci prócz śladów do basenu i do piwnicy nie znaleźli innych. Po kolei w świetle badań odpadają możliwości wtargnięcia sprawcy przez parkan, czy inną drogą.

PIES BYŁ ŻŁY

Pies był czujny i zły. Potem był wielce karmiony i łaskaw, więc stracił swój tupet. Ale przedtem zapewne, nie wpuszczał nikogo obcego do willi. Tej nocy nie czekał; później w trzy tygodnie, w czasie dokonywania w willi kradzieży pies szczekał i słyszał to Kamiński.

BYŁBY UCIEKAŁ

Gdyby do willi wtargnął obcy człowiek, to na widok Stasia uciekałby, bojąc się alarmu i schwywania. A tym czasem widziana przez Stasia postać poszła wolno, by... utopić w basenie dzagan.

DOWODY

Tymczasem znaleziono świecę, słyszano brzęk szaby. Obrona jest zdania, że sprawca musiał być ktoś z domowników i dlatego wysunęła podejrzenia co do osoby Kamińskiego.

Albo pocóż Kamiński miałby dokonać tej zbrodni? Nie dla łupu, bo nie z tego pokoju nie mógłby zabrać. O mordzie seksualnym nie ma co mówić. Nie mógł też zbrodni potwornej dokonać ani Zaremba, który córkę kochał, ani Stas, którego łączyło z Lusią kłótnie uczucie.

STAS

Obrona zresztą nie podnosiła tych zarzutów, podając tylko w wątpliwość jego prawdziwość. Ale biegły Jankowski usuwa tę wątpliwość, stwierdzając, że Stas jest chłopcem zupełnie normalnym.

JAKA TO ZBRODNIA

Prokurator omawia następnie, jak to charakter miała zbrodnia: czy było to morderstwo rabunkowe, na tle seksualnym, czy z zemsty, a może na zamówienie?

Krajoza wersja, że Gorgonowa nie sama dokonała zbrodni, ale posłużyła się współnikiem. Nie mógł to być Kamiński, bo z Gorgonową żył nie z powodu przejmowanych listów.

Mord seksualny — jest wykluczony.

Biegły prof. Olbrycht stwierdza kategorycznie, że obrażenia części płciowych dokonane zostały palcami i to po śmierci ofiary, nie były zaś następstwem stosunku cielesnego.

Morderstwo było więc tylko nieudolnie apokryzowane na zbrodnię seksualną.

Kamiński i w tym wypadku nie wchodzi w rachubę. Mówi o nim źle tylko Matula, a wiem, że Kamiński nie był karany. Jego zachowanie dowodzi, że nie może on być sprawcą mordu seksualnego. Zresztą Stas widział postać wysoką, a Kamiński jest niski.

TYLKO GORGONOWA

Z osób w willi pozostaje tylko Gorgonowa.

gonowa. I o jej winie świadczą realne dowody.

Przedewszystkiem Stas ją poznał w hallu, a wiemy, że noc była wtedy jasna. Stas posiada dobry wzrok, jak stwierdziły badania, ale kombinuje wolno. Dlatego nieodrazu powiedział, nieodrazu uświadomił sobie, że widział Gorgonową. Nie chciał też mówić odrazu, by nie ranić ojcu serca. Dowodzi też winy Gorgonowej ślad dy pantofli na śniegu.

NARZĘDZIE ZBRODNI

Prokurator Szypuła omawia narzędzie zbrodni — dzagan. Opierając się na tem, że biegły nie wykluczył dzagana jako narzędzia mordu. Krwi na

dzaganie mogło nie być, gdyż została ona obmyta.

INNE DOWODY

Dowodzi winy Gorgonowej i świeca. Według Zaremby świecę tę miała Gorgonowa, a lekarz znalazł ją na tem miejscu, gdzie zwykle się znajdował. Mówiła Gorgonowa, że nie używała świecy, tylko latarki, a latarka była zepsuta.

Dowodem dalszym winy Gorgonowej jest chusteczka, znaleziona w piwnicy, ze śladami krwi i na chusteczce tej biegły znalazł elementy grupy A krwi, tej grupy, która cechuje krew zamordowanej Luski.

Tajemnicze zniknięcie seledynowej

koszuli, w której oskarżoną widział Stas i św. Czajkowski można wytłumaczyć tylko jej spalaniem. Śladów nie znaleziono w popiele, gdyż popiół brano dopiero czwartego dnia.

JAK GORGONOWA ZABILA?

Na tle tych dowodów prokurator kreśli obraz mordu.

Gorgonowa zamyslała już wprowadzić w czyn zemstę wcześniej. Świadczy o tem jej zachowanie się w czasie kolacji. Była milcząca, nie jadła. Położyła się wcześniej spać. Docekalą się wreszcie zaśnięcia domowników. Włożyła futro, przeszła przez pokój Stasia i kilkakrotnie uderzeniem dzagana zabiła Lusie. Następnie otworzyła okno i drzwi, by upozorować wtargnięcie mordercy z zewnątrz. Kiedy wyszła, podbiegł do niej pies i zaczął się łasić. Uderzyła go dzaganem, chcąc się go pozbyć. Pies zaskowyczał i obudził Stasia. Mając odcięty drogę, przebiegła ogrodem, wybiła szybę w swym pokoju.

Miała dość czasu na zatarcie śladów.

DZIWNE ZACHOWANIE

Po zbrodni zachowuje się dziwnie. I to też jest dowodem, że właśnie ona dokonała mordu.

Mówi o przyniesieniu wody, a nikt tej wody nie widział. Zbiera odłamki szymb, robi porządek w takim tragicznym dla domu momencie. Nie umie wyjaśnić, jak wybiła szybę. Wle, że pies jest ranny, choć go nie widziała. Podsuwa, że Lusie zamordowali komuniści. Była przynęcioną prztem, a Kamińska mówi, że była „dzika”.

„BOŻE, BOŻE...”

Prokurator wyjaśnia słowa słyszane przez służącą Tobiaszównę na niekorzyść oskarżonej. Tobiaszówna jednak, według prokuratora, słyszała, jak oskarżona mówiła: „Boże, Boże, co ja zrobiłam”.

Omawia też, jako dowód krwawy ślad na szybie Kamińskiego. Skąd się wzięła tam krew, kiedy według słów oskarżonej, nie była ona wtedy jeszcze skaleczona?

KAL

Nad „wizytówką”, jak mówi prokurator, w postaci kalu nie zatrzymują się dłużej, stwierdza tylko, że nikt obcy go tam nie zostawił.

KREW NA FUTRZE

Zwraca uwagę na ślady krwi z elementami grupy Luski na futrze Gorgonowej. Uważa, że powstały tylko w czasie dokonywanego mordu, gdyż po tem Gorgonowa Luski nie dotykała. W dodatku są ślady wycierania krwi i to jest najbardziej wymownym dowodem.

DOCHODZENIE NIEJEDNOSTRONNE

Dochodzenie — mówi prokurator — nie było początkowo prowadzone przeciw Gorgonowej. Myśl o jej winie u prowadzących śledztwo zjawiała się dopiero później, kiedy znaleziono ślady, świecę, dzagan.

(Dalszy ciąg sprawozdania na stronie 2-giej)

Pogłoski o kandydatach na Prezydenta

W związku z wyznaczeniem Zgromadzenia Narodowego na 8 maja w kołach politycznych krąży szereg pogłosek na temat przyszłego kandydata na fotel Prezydenta Rzplitej. Pada więc wiele nazwisk; wśród których najczęściej powtarza się nazwisko obecnego Prezydenta prof. Mościckiego, premiera Prystora oraz ambasadora Patka.

Wszystkie jednak są to domysły, gdyż, jak w kołach dobrze poinformowanych podnoszą, klub B. B. nie ustalił żadnej kandydatury. Zasluguje jednak na uwagę wersja, wedle której Prezydent Mościcki zgodził się na powtórne kandydowanie.

Opozycyjne kluby parlamentarne odbędą w najbliższym czasie posiedzenie celem usta-

lenia swoich kandydatów względnie ustalenia swojej taktyki. Przeważa przekonanie, że większość klubów opozycyjnych, w myśl zapowiedzi, złożonych podczas uchwalania ustawy o pełnomocnictwach, w wyborze Prezydenta nie weźmie udziału. Czy jednak dojdzie do tej demonstracji jeszcze dotychczas nie wiadomo.

Jak hitlerowcy podpalili Reichstag

Dziennik londyński „Manchester Guardian” opublikował wczoraj sensacyjny artykuł na temat podpalenia Reichstagu, przyczem na podstawie rewelacyjnych danych, pochodzących z kół nacjonalistycznych, przeprowadza dowód, że Reichstag podpalony został przez umyślnych emisariuszy, wysłanych przez Goeringa, obecnego ministra Rzeszy.

„Manchester Guardian” podkreśla, że w dniu 27 lutego, gdy nastąpiło podpalenie Reichstagu, ani Hitler, ani Goering nie wyjechali z Berlina, mimo kampanji

wyborczej, lecz przebywali w stolicy w oczekiwaniu pożaru. Reichstag położony jest z mieszkaniem prezydenta parlamentu, Goeringa, chodnikiem podziemnym. Przez ten chodnik emisariusze Goeringa mieli wejść do Reichstagu. Każdy z nich, ubrany po cywilnemu, zajął wyznaczony posterunek.

W ciągu kilku minut podrzucili oni dostateczną ilość materiałów łatwopalnych, a następnie wycofali się zpowrotem przez chodnik podziemny do mieszkania Goeringa, gdzie zpowrotem włożyli brnatne mundury hitlerowskie i od-

dalili się.

Wewnątrz Reichstagu pozostawiono tylko Luebbego, zaopatrzonego w paszport holenderski, broszury komunistyczne, szereg własnych fotografii i kartę przynależności do jakiegoś holenderskiej grupy komunistycznej.

LONDYN (PAT) — Ambasador niemiecki w Londynie von Hoesch złożył min. Simonowi protest przeciwko artykulom „Manchester Guardian”. W odpowiedzi min. Simon oświadczył, że prasa angielska jest całkowicie niezależna. Jeżeli rząd niemiecki uważa, iż artykuły w „Manchester” zawierają oszczerstwa pod adresem członków rządu niemieckiego, to członkowie ci mogą wytoczyć wydawnictwu proces.

Strajk głodowy górników czeskich został złamany

Po 40 godzinach głodu poddali się

MORAWSKA OSTRAWA — Strajk głodowy na kopalni „Sucha” w Suchej Dolnej zakończył się niepowodzeniem. Górnicy w liczbie 130 po 40-go-

dzinem przebywaniu pod ziemią zmuszeni zostali przez zarząd kopalni do opuszczenia szybów, nie uzyskawszy zapewnienia co do spełnienia swych postulatów.

Sześcioro górników aresztowano. Zarząd kopalni zapowiada liczne zwolnienia wśród górników, którzy brali udział w strajku.

Kto interesuje się wyścigami

ten musi czytać nasze pismo, gdyż podaje ono

specjalną tabelę

pozwalającą szybko i łatwo zorientować

w szansach koni

oraz podaje szereg innych ciekawych wiadomości ze stołecznego toru wyścigowego.

Tabelę taką znajdziecie już jutro

w pierwszym dniu wyścigów. Będzie ona opracowana przez wybitnego znawcę toru wyścigowego, pozyskanego przez naszą redakcję, p. Enda.

Niedźwiedź odgryzł chłopcu przedramię

BERLIN (PAT). — W berlińskim ogrodzie zoologicznym wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, mianowicie młody niedźwiedź schwycił chłopca, który zbyt blisko zbliżył się do klatki i odgryzł mu prawe przedramię.

Pomimo dokonanej natychmiast operacji stan chłopca budzi poważne obawy z powodu znacznego upływu krwi.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

— Łańcuch winy oplata szczególnie oskarżoną — woła prokurator. — Brakuje tylko jednego ognia: nie schwytań oskarżonej za rękę.

DLACZEGO ZABIŁA?

Jasne też są motywy zbrodni. Mogą być trzy możliwości: rabunek, tło seksualne, zemsta. Dwie pierwsze prokurator odrzuca, zostaje tylko zemsta. Zależało Gorgonowej na usunięciu Luski. Dowodzą tego poprzednie scysje, fakt, że zamlary jej matrymonialne dzięki Luski rozwiały się. Żyła w dostatku i miała to wszystko stracić.

PROCES POSZLAKOWY

— Proces jest poszlakowy — mówi prokurator, — ale te poszlaki są niewzruszalne.

Zbrodnia w stanie zamroczenia, której możliwość podsuwa obrona, jest wykluczona. Sąd zamieszczył tę możliwość jedynie dla uniknięcia kasacji.

PRZECIWIW SENSACJI

Prokurator ostro potępił sensację, jaką wytworzyła się dookoła sprawy. Nie daje wyraz wierz, że nastroje ulicy nie dotrą do sędziów przysięgłych i nie wpłyną na ich sumienie.

Wizja koszmarna zamordowanej Luski nakazuje sędziom wyrok skazujący. Werydyk może być tylko jeden: Gorgonowa jest winna.

Przy ostatnich słowach prokuratora Gorgonowa płacze.

Po krótkiej przerwie, około godziny 2-ej zaczął przemawiać mec. Ettinger. Przemówienie jego w przeciwstawieniu do przemówienia prok. Szypuły odznaczało się świetną swadą.

Mimo przemęczenia z powodu wady serca i częstych przerw, publiczność słuchała wybitnego adwokata z nieustannym do samego końca zacięciem.

PRZEMÓWIENIE ADW. ETTINGERA

Mec. Ettinger wspomina najpierw o pierwszym wyroku śmierci i jego uchyleniu. Rozprawa we Lwowie była prowadzona niewłaściwie, dla porządku prawnego w Polsce i trzeba ją było przenieść do Krakowa. Należy tę tragiczną sprawę traktować ze szczególną ostrożnością.

FAKTY, ALE NIE DOWODY!

Prokurator przytoczył wiele faktów, ale ani jednego dowodu winy Gorgonowej, na którym mogłoby się oprzeć sumienie sędziowskie, mogąc je zapewnić, że ani dziś, ani jutro, ani nigdy nie wkradnie się do niego wątpliwość.

OCENA ZEZNAN ŚWIADKÓW

Prokurator nie mógł odtworzyć wiernego obrazu zbrodni, opierając się na zeznaniach świadków i wątpliwości pozostawił do rozstrzygnięcia sędziom przysięgłym.

Najgorsza w sprawie jest zawodność zeznań Stasia. Tenu 16-letniemu chłopcu nie można wierzyć. Ocenę jego badania może tylko nauka. Prof. Wachholtz mówi, że chłopiec w wieku pokwitania jest prostoprościem. Nie można więc kierować się zeznaniem w ocenie zeznań Stasia, a rozumem.

SENSACJA

NA RĘKĘ PROKURATOROWI

Prokurator niesłusznie oburza się na sensację. Szła ona na rękę prokuratorowi, gdyż tłum żąda łaski. Sensacja ta urabiała też świadków. Zeznawali oni, opierając się często na tem, co słyszeli lub czytali. To nie byli świadkowie oskarżenia, a obóz walczący przeciwko oskarżonej.

Obrona omawia poszczególne zeznania, a więc Tobiaszówny, która do pierni znacznie później uświadomiła sobie, że Gorgonowa miała powiedzieć: „Boże, Boże, co ja zrobiłam!”

Świadek Pisakiewicz wręcz triumfalnie opowiadał szczegóły zeznań Gorgonowej. Dr. Csała prosto nie miał prawa współczuć, że Luska była źle ubrana. Przecież zgłosił się on do aresztowanego Zaremby po 20 zł., zato, że stwierdził śmierć jego jedynaczki.

Policia też nie zeznaje szczerze, bo jej chodzi o opinie i o karierę. Zeznania swoje przygotowywali zgóry, musząc pokryć popełnione w czasie śledztwa błędy.

Zarembo jest niechętnie dla Gorgonowej usposobiony. Znudziła mu się już. Gdyby ją uniewinniono, byłoby to dla niego nieszczęściem, jak przyznał Stas. Z nazwiskiem Gorgonowej wiąże się dla Zaremby wspomnienie więzienia. Musi więc dla niej odczuwać niechęć.

GMACH OSKARŻENIA RUNIE

Jeśli panowie przysięgli przestaną

wierzyć w Stasia, to cały gmach oskarżenia runie.

Tysiące pomyłek sądowych powstało z rzekomego rozpoznania oskarżonych przez świadków. To jest bardzo zawodne.

Adw. Ettinger cytuję przytem opinie wybitnych sędziów, twierdzących, że niema takiego rozpoznania, na którym można byłoby się oprzeć. Opieranie się na zeznaniach Stasia jest niebezpieczne. Prof. Wachholtz omawia wartość zeznań świadków — chłopców w okresie pokwitania. Zarembo, zrozpaczony śmiercią córki, był roztrzęsiony i szczeni, które podaje, nie mogą być również pewne.

Obrona krytykuje ostro uwagi prokuratora o zachowaniu się Gorgonowej. Jakże nie miała być zdenerwowana na po wykryciu zbrodni? To rzecz zrozumiała. Gdyby zachowała spokój, byłoby to też na rękę prokuratorowi, mówiliby wtedy bowiem, że działała z premedytacją.

SZTUCZNE DOWODY

Obrona omawia następnie sztuczne gromadzenie dowodów, które rozwiewały się w miarę trwania rozprawy. Tak było z różą, która tyle hałasu wywołała.

MAKABRYCZNA SCENA

Potępiła też obrona makabryczne badanie przez policję oskarżonej wobec zwłok zamordowanej. To są średniowieczne metody badania! Jeden bał, a drugi obserwował, jak się ta kobieta zachowuje. Było tysiące powodów, dla których widok zamordowanej musiał ją wstrząsnąć.

ZNAM ZASADY PROKURATURY

— Znam dobrze prokuratorę — mówi obrona — i zasady w niej panujące. Z zachowania się oskarżonego nie robi się dowodu, jeśli się ma lepsze.

Zarzuca się też Gorgonowej, że zdradza Zarembe. Ale czy z tego wynika, że zabiła? Chodzi tylko prokuratorowi o wytworzenie atmosfery niechęci, w której łatwiej uwierzyć w każdy zarzut. W tym też celu sprowadził prokurator dwóch amantów: Czajkowskiego i Apla. Czyż to zdrada umówienie się na łody w łudnie? A Apla chyba dlatego jest amantem, że nie zachowuje tych form towarzyskich, co prokurator.

Przytem przewodniczący, kiedy była mowa o zdradach Zaremby, powiedział: Albo mu to nie wolno. Jeśli wolno Zarembe, to i jej wolno!

Adw. Ettinger zakończył swe 2 i pół godzinne przemówienie słowami:

— Panowie przysięgli wolno się mylić w miłosierdziu, nigdy w potępieniu!

Po przemówieniu mec. Ettingera przewodniczący zarządził przerwę do godz. 7-ej.

Po przerwie zabrał głos adw. Woźniakowski.

TRZECI ROK PRACY NAD UŚWIADOMIENIEM KOBIETY I WALKI O JEJ PRAWA

rozpoczynają już „Wiadomości Kobiece”. Czytacie i rozpowszechniacie najpopularniejszy i najszybszy tygodnik kobiecy w Polsce. Wychodzi co niedziela. Kosztuje tylko 15 groszy wraz z dodatkiem p. t. „Lekarz Domowy”.

Podróżuj samolotem



P.L.L. „Lot”

Już jutro!

w niedzielnym numerze nasi Czytelnicy znajdą początek niezwyklej i wzruszającej powieści p. t.

„Owoc zakazany”

Nie liczcie na streszczenie, zaczętnie czytać od początku! Nie spotka Was zawód! Powiedźcie też Waszym przyjaciółom i znajomym: niech i oni mają zadowolenie!

Wesoły Kacik

GORĄCA MIŁOŚĆ



Był biednym urzędnikiem państwowym i marzył o wielkiej karierze życiowej, o zajęciu wysokich stanowisk, o bogatym ożenku...

Narazie miał dwie koszule i jedną parę kalesonów. Gdy jedną koszulę oddawał do prania, drugą miał na sobie. Z kalesonami było gorzej!

Gdy je zanośli do prania, szedł do biura w samych tylko spodniach. Nikt nie znał tej tajemnicy i pan Jerzy (tak mu było na imię), bał się jej ujawnienia, jak ognia. Wierzył, że brak kalesonów może mu zwinąć karierę.

Bo jak może zostać dygnitarzem człowiek, który wciąga portki na głowę nogi?

Krysia była córką właściciela pralni, do której nasz bohater co tydzień zanośli jedną koszulę i co dwa tygodnie pozostałą część bielizny. Prasowała te skarby i podkochiwała się w ich właścicielu.

Kiedy nikt nie widział, tuliła się do gorsu jego koszuli i zarzucała sobie rękawy na szyję... Ale pan Jerzy, choć miły, grzeczny i rozmowny, nigdy nie wspominał o miłości... Bo skąd? Marzył przecież o bogatym ożenku.

Zakochana panna sądziła jednak, że tylko brak śmiałości powstrzymuje go od wyznań miłosnych. I pewnego razu, gdy pan Jerzy, jak zwykle przyszedł po odbiór bielizny, postanowiła zacząć pierwsza.

— Panie Jerzy, — spytała, — czy pan mnie lubi choć troszeczkę?

Pan Jerzy uśmiechnął się współczująco. Chciał wytłumaczyć dziewczynie, że nie są stworzeni dla siebie, usiadł i... nie zauważył, że siada na rozpalonej do czerwoności duszy od żelazka.

— Palę się! — ryknął nienaturalnym głosem.

— Pali się pan? Do mnie?! — zarumieniła się ze szczęścia Krysia.

— Nie... ja...

W tej chwili, przypomniał sobie, że jeżeli powie prawdę, to zechcą go opatrzyć i zdradzą skrzętnie ukrywaną tajemnicę braku bielizny.

— Tak, tak! — jęknął. — Do pani!

I jak oszalały, skoczył do wodociągu, odkręcił kran i usiadł w zlewie.

— Co pan robi? — przeraziła się Krysia.

— Nic, nic! To miłość mnie tak rozpalila... Muszę ją ostudzić...

— Najdroższy! — rzuciła mu się na szyję Krysia. — Doprawdy? Aż tak gorąco kochasz?

— Taaak, taaak, — jęczał nie

Rozprawa przeciw szpiegom przy drzwiach zamkniętych

(m.) Na ławie oskarżonych sądu okręgowego zasiadli wczoraj dwaj byli podoficerowie wojsk lotniczych Franciszek Arlik i Andrzej Strak oraz Witold Maczyński.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim trzem, że po powrocie je dnego z ościennych państw, zostali ujęci w Polsce z niezwykle kompromitującym dowodami. Zbadani w tej sprawie oskarżeni do winy się przyznali, tłumacząc się, że zostali zmuszeni do prowadzenia akcji szpiegowskiej.

Natychmiast po rozpoczęciu rozprawy, której przewodniczył sędzia Skawiński, prokurator wniósł o prowadzenie sprawy przy drzwiach zamkniętych. Rozprawa potrwa dwa dni.



RADJO

ROZGŁOSIŁA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 14,00 Audycja żołniersko-strzelecka. 15,25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15,40 Słuchowisko dla dzieci: „Po wielu przygodach”. 16,00 Płyty. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Wśród literatów słowackich”. 17,00 Płyty. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 „Książka rolnicza”. 19,30 „Na widnokręgu”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. W przerwie wiadomości sportowe. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 „Humor Paryża” — feljton. 23,00 Muzyka taneczna.

JANINA BROWICZOWNA I LUDWIK SEMPOLSKI — W RADJO

Dzisiejszy koncert wieczorny, o godzinie 20-tej, poświęcony jak zwykle muzyce lekkiej, przyniesie radjosluchaczom atrakcję — występ nowej gwiazdy tegorocznego sezonu operetkowego, niezapomnianej Peppiny — Janiny Browicówny. Drugą atrakcją będzie — wesoły i charakterystyczny piosenkarz — Ludwik Sempolski, który zaprodukuje się w nowym, dowcipnym repertuarze. W części orkiestrowej szereg melodii operetkowych i tanecznych. Dyryguje Stanisław Nawrot.

Pamiętajcie o bezrobotnych

szczęsny młodzieniec. — Ubóstwiam cię...

A wieczorem matka Krysi opowiadała sąsiadce:

— Moja dziewczyna, mówie pani, to ma powode. Tak się dziś do niej jeden urzędnik rozpalił, że aż pod kran musiał liż.

Po miesiącu odbył się ślub. Pan Jerzy nigdy nie zdradził żonie tajemnicy, ale kiedy widził, że się od żelazka, zgrzyta zębami i krew napływa mu do oczu.

Napoleon Sadek.

Zatruty list

Zemsta sublokatora

(S. F.) P. Gerszon Cederbaum sublokator p. Hersza Folmana zauważył, że listy, przychodzące do niego są przez jakąś tajemniczą rękę otwierane nad parą, a następnie starannie zalepiane.

Pan C. przeprowadził wywiad i ustalił, że tajemnicza ręka należy do gospodarza, p. Folmana, który, chcąc się upewnić czy jego sublokator będzie miał gotówkę na komorne, postanowił poznać jego interesy i otwierał każdy przychodzący do niego list.

P. Cederbaum odkrycie to mocno zdenerwowało. Postanowił dać niedyskretnemu gospodarzowi nauczkę. W tym celu napisał sam do siebie list i wysłał go pocztą.

Nazajutrz, kiedy listonosz przyniósł pocztę, p. Folman, jak zwykle, wziął list zaadresowany do pana C., wszedł do kuchni, otworzył go nad parą i zaczął czytać.

„Szanowny P. Cederbaum! Ten list pisze pana zawzięty wróg. Już dawno chcę, żeby Szanownego Pana wzięła cholera i dwa lata myślałem jakby to zrobić. Starałem się o pozwolenie na broń, żeby pana zastrzelić, ale mi nie dali. I nareszcie znalazłem sposób. Jeden chemik dał mi truciznę. Ten list jest właśnie nią zatruty. W chwili, gdy pan to czytasz, w pańskiej skórze jest już trucizna... Za pięć minut bedziesz pan trup...”

P. Folman zbladł, jak płótno, list wypadł mu z rąk.

— Ratunku!! — wrzasnął i trzesąc się z przerażenia rzucił się do pokoju, gdzie czekał na niego już nunielchnięty p. Cederbaum.

— Co się stało panie F.? — Jestem zatruty, wołaj pan pogotowie! Tu, tu, w rekach jest za bójcza trucizna! Zatruty list!..

— Co pan mówi? — udał przerażenie pan C. — Tu trzeba działać! Tu tylko jodyna pomoże!

I p. C. pobiegł do swego pokoju po przygotowaną butelkę jodyny, następnie kazał trząść temu się gospodarzowi nadstawić ręce i oblał je obficie jodyną.

P. Folman cały tydzień leżał w łóżku z oparzonemi rękami, a kiedy po tygodniu dowiedział się że historia z listem była tylko żartem sublokatora, wniósł skargę do Sądu. P. Cederbaum za ten żart zapłacił 50 zł. grzywny.

ZE ŚWIATA PRACY

Nie produkujemy inwalidów pracy!

150 milionów złotych rocznie pochłaniają nieszczęśliwe wypadki

Zagrożenie bezpieczeństwa pracy, zagrożenie o olbrzymim znaczeniu społecznym i ekonomicznym, jest w Polsce niedoceniane. Wprost wierzysz, że tak ważna sprawa, jak ochrona robotnika przed nieszczęśliwym wypadkiem, za bezpieczeństwo go przed inwalidztwem pracy, mogła do dnia dzisiejszego nie wpłynąć na porządek dzienny w konkretnej formie i doprowadzić do konkretnego rozwiązania!

Wynalazczość ludzka pracuje nad stworzeniem ochrony żołnierzowi przed kulami, materiałowi wybuchowemu i gazom trującym. Widzimy nieszczęśliwy rozpęd w kierunku zdobywania broni zaczepnej, ale również niebywały rozmach dla zapewnienia żołnierzowi ochrony. W armji, zagrożenie ochrony przed śmiercią i inwalidztwem zajmuje czołowe miejsce.

Dlaczego armja pracy jest upośledzona, ta armja, która kładzie najsolidniejsze fundamenty pod gmach wolności państwa? Czy jest naratona na mniejsze niebezpieczeństwo?

Posiew śmierci i kalectwa na wojnie i w fabryce jest dla jednostki jednakowy, skoro ją ogarnia. Tam i tutaj żywe ciało ludzkie staje się krawędzią w szponach przypadku. Czy to będzie koło transmisyjne, które młodzi robotnika, rzucając go w tryby maszyny, czy karabin maszynowy, który na reszto wyprawił ciało — to nie gra roli. Śmierć na polu walki oziędnę, czy w warsztacie pracy, inwalidztwo w zmaganiu z wrogiem, czy z szatańską bezwzględnością maszyny — dla ofiary niczem się nie różni.

A jednak żołnierzowi daje się z reguły największą ochronę przed niebezpieczeństwem, jaka jest tylko w ludzkiej mocy, a robotnik naogół w warsztacie pracy jest jej pozbawiony!

Dlaczego? Ze stanowiska ludzkiego, społecznego, a nawet gospodarczego jest to nie zrozumiałe. Żadna odpowiedź nie może usprawiedliwić ponurego faktu. A więc dlaczego zagrożenie bezpieczeństwa pracy jest tak niedoceniane? Prostu dlatego, że się je lekceważy. Lekceważy się dziś „ciało fabryczne”, jak ongiś lekce-

ważyło się „ciało armatnie”. Żerowi armat odpowiada obecnie też maszyna!

Gdy mówimy o wojnie, przeobraża nas ogrom ofiar. Miliony trupów, setki tysięcy inwalidów mają upiorną wymowę. Czy na polu wojny nie znajdujemy również straszliwych liczb? Znajdujemy! Policzmy ofiary maszyn w ciągu pokoju i ofiary kul podczas wojny, a przekonamy się, że żniwo w obu wypadkach będzie równie wstrząsające.

Dla przykładu weźmy polskie cyfry statystyczne. W Polsce w przeciągu roku ma miejsce 1.000 wypadków śmiertelnych przy pracy, 20.000 osób ulega ciężkim uszkodzeniom, już 100.000 inwalidów pracy otrzymuje renty wypadkowe, co pociąga za sobą wy-

datki w sumie 38 milionów złotych rocznie, przyczem ogólne straty gospodarczo - przemysłowe wynoszą przeszło 150 milionów złotych rocznie! Czy te cyfry nie każą zagadnienia bezpieczeństwa pracy potraktować poważniej?

Nasze inspekcje pracy robią w tej dziedzinie, co mogą, ale wciąż jeszcze za mało, bo rezultaty są nikłe. Coprawda w samym roku 1930 inspektorzy pracy wydali 42.243 zlecenia i nakazy, dotyczące zabezpieczenia robotników od wypadków, ale cóż z tego, gdy od zlecenia czy nakazu do faktycznego zabezpieczenia robotnika długa prowadzi droga.

Instytut Spraw Społecznych również wkłada dużo pracy w zwalczanie wypadków fabrycznych, Instytut Gospodarstwa

Społecznego także mości się nad tem, by armję pracy wyrwać z kleszczy Molocha nieszczęścia, lecz to wszystko jest kroplą w morzu.

Dopóki robotnik nie pojmie własnego dobra, a przemysłowiec nie dostrzeże własnego interesu w rozwiązaniu sprawy bezpieczeństwa pracy, dopóty produkować będziemy inwalidów, ślać nieszczęście i zbierać żniwo ofiar.

(Zdz. W.)

*) Utworzył się ostatnio komitet organizacyjny Instytutu Propagandy Bezpieczeństwa Pracy, który na tem polu ma rozwinąć szeroką akcję. Ponadto w bieżącym miesiącu ukazał się pierwszy numer czasopisma, poświęconego zagadnieniom bezpieczeństwa i higieny pracy, p. t. „Przegląd Fabryczny” pod redakcją inż. Mieczysława Rzęckiego.

Ruch zawodowy

NAUCZYCIELE SZKÓŁ DOKSZT. ZAWODOWYCH

Sekcja Nauczycieli Szkół Dokształcających Zawodowych Związku Nauczycielstwa Polskiego zwołuje na dzień 7 maja b. r. do Warszawy ogólnopolski Zjazd nauczycieli szkół dokształcających zawodowych.

Zjazd odbędzie się w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego, Dobra 6 — 8. Tematem obrad będą sprawy zawodowe tego działu szkolnictwa publicznego i sprawy organizacyjne Sekcji.

NAUCZYCIELE GEOGRAFJI

Komitet organizacyjny, wyłoniony przez 5-ty Ogólnopolski Zjazd Nauczycieli Geografji i mający w swym składzie przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji, organizuje w czasie Zielonych Świąt t. j. w dniach 4 — 6 czerwca b. r. w Warszawie 7-my Ogólnopolski Zjazd Nauczycieli Geografji.

KOLEJARZE

Dnia 11 i 12 czerwca r. b. odbędzie się 10-ty Walny Zjazd Delegatów Kół Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) przemówienie powitalne, 3) wybór prezydium Zjazdu, 4) przyjęcie porządku obrad Zjazdu, 5) wybór komisji, 6) sprawozdanie Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej, 7) dyskusja nad sprawozdaniem, 8) sprawozdanie i wnioski komisji, 9) wybór władz Związku, 10) zamknięcie Zjazdu.

MUZYCY

Walne Zebranie Związku Zawodowego Muzyków Chrześcijańskich „Praca Polska”, poza ogólną dyskusją w sprawie bezrobocia postanowiło stworzyć przy związku Agencję Muzyczną, mającą na celu szkolenie w lokalu

Związku zespołów zgranych, aby dać możliwość właścicielom lokali osobiste usłyszeć dany zespół w celu ewentualnego zaangażowania go.

Najbardziej istotną sprawą dla Ogólnego Zebrania była umowa zawarta przez Restauratorów z Zaissem (Z. A. I. K. S.) godząca w interesy muzyków, w sprawie opodatkowania tantum au-torskich.

Ogólne Zebranie potępiło taką umowę, jako zawartą bez porozumienia z muzykami i postanowiło wysłać protest do Związku Restauratorów.

GAZOWNICY

Ostatnio odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Miejskich i Użyteczności Publicznej (Oddział Gazownia), przy udziale 546 osób.

Zgromadzenie zajął prezes Wacław Prajs, poczem przewodnictwo zebra-nia powierzono p. Edwardowi Dąbrowskiemu.

Sprawozdanie Zarządu referował prezes Prajs, Komisji Rewizyjnej — p. Czankiewicz, Kasy Pogrzebowej skarbnik Roguski oraz referenci poszczególnych sekcji jak: kulturalno-oświatowej, orkiestry, klubu sportowego

W dniu święta robotniczego

Zbliża się dzień święta robotniczego, dzień manifestowania solidarności robotniczej, dzień uświęcony wieloletnią tradycją. Dorocznym zwyczajem i polska klasa robotnicza w dniu 1-go Maja ze sztafardami wyjdzie na ulicę, by w uroczystym nastroju okazać swą tężyznę i objawić swą siłę społeczną.

Robotnicy z pod różnych znaków organizacyjnych zbiorą się w umówionych punktach miasta i złożą hołd swej sprawie, idealom, wypisanym na sztafardach gorącymi literami wiary i nadziei.

Dzień 1-go Maja ma być świętem solidarności klasowej. Niechże będzie świętem, które go nie zakłóci prowokator, ludzacy masy za judaszowe srebrniki! Niechże będzie dniem imponującej manifestacji, której nie splami krew bratnia. Niechże będzie świętem radości i siły zorganizowanego świata pracy!

Kronika rzemieślnika

Zjazd delegatów z Rzemieślniczych w Poznaniu

Dziś i jutro odbędzie się w Poznaniu zjazd delegatów z Rzemieślniczych. Obrady rozpoczynają się o godzinie 10.30 w Domu Rzemieślniczym.

PORZĄDEK OBRAD

20 kwietnia

1. Zagajenie.
2. Plan pracy Rady Izby Rzemieślniczych na 1933 rok na tle sprawozdania z działalności Rady za 1932 rok.
3. Przedłożenie sprawozdania rachunkowego przez komisję rewizyjną za rok ub.
4. Referat: „Fundusz Rzemiosła w świetle organizacji rzemieślniczych”.
5. Referat: „Rzemiosło a szkolnictwo zawodowe” (oświetlenie prac zainteresowanych ministerstw nad realizacją ustawy o ustroju szkolnictwa).
6. Referat: „Zagadnienie i organizacja eksportu rzemieślniczego”.

30 kwietnia

Odbędzie się uroczyste otwarcie „Tygodnia Propagandy Wyrobów Rzemieślniczych” na Targach Poznańskich oraz zjazdu rzemiosła poznańskiego.

1 maja

1 maja nastąpi w Poznaniu zwiedzenie wzorowych zakładów rzemieślniczych różnych zawodów.

GŁÓWNE WYTYCZNE REFERATÓW

Fundusz Rzemiosła

Na referat o Funduszu Rzemiosła złożą się następujące zagadnienia: Ważność gospodarcza rzemiosła a organizacja — zarys sytuacji kredytowej rzemiosła — charakterystyka instytucji kredytowych rzemieślniczych — przyczyny, stwierdzające konieczność stworzenia ogólnej instytucji kredytowej — rezultaty konferencji rzeczoznawców na terenie Rady.

Rzemiosło, a szkolnictwo zawodowe

W tym referacie poruszone będą następujące sprawy: Tezy Min. W. R. i P. — szkolnictwo zawodowe typu zasadniczego stopnia niższego, gimnazjalnego i licealnego — tezy min. Przemysłu i Handlu szkoły rzemieślnicze, mistrzów i nadzorców, oraz inne.

Eksport rzemieślniczy

Referat powyższy zajmie się takimi kwestiami: Konieczność zorganizowania eksportu rzemieślniczego — wymiana międzynarodowa — handel zagraniczny Polski i możliwości eksportowe rzemiosła na tle panujących warunków gospodarczych — dotychczasowy eksport rzemieślniczy — program eksportu — wykonanie prac programowych przy współudziale Rady Izby Rzem. — podstawy finansowe organizacji eksportowej.

Elementarz prawa pracowniczego

O Funduszu Pracy

Ustawa z dnia 16 marca b. r., obowiązująca od 1-go kwietnia 1933 r. na obszarze całego państwa, powołała do życia Fundusz Pracy, mający na celu dostarczenie pracy lub środków utrzymania osobom, pozbawionym pracy, a nie posiadającym innych środków do życia, przedewszystkiem drogą uruchamiania gospodarczo uzasadnionych robót publicznych lub robót o znaczeniu publicznym.

W przeciwieństwie do dotychczas obowiązujących przepisów, wysunęła nowa ustawa, obok udzielania zasiłków, słuszną i celową zasadę wzajemności świadczeń ze strony osób bezrobotnych, którym w miarę możliwości, dostarczona będzie sposobność zarobkowania w postaci zatrudnienia ich przy różnych robotach.

Art. 4 i nast. omawianej ustawy wskazują sposoby i środki, przy pomocy których Fundusz Pracy spełniać będzie swe zadanie, a mianowicie przez: a) gromadzenie i podział funduszu i świadczeń w naturze; b) inicjowanie i współdziałanie w projektowaniu robót publicznych lub robót o publicznym znaczeniu, jako też wszelkich innych robót, mających wyraźnie znaczenie dla zmniejszenia bezrobocia; c) finansowanie powyższych robót; d) prowadzenie i współdziałanie w prowadzeniu wszelkiego rodzaju akcji, mających na celu zaopatrzenie bezrobotnych w samodzielne podstawy egzystencji wreszcie f) prowadzenie w miarę koniecznej potrzeby, bezpośred-

nio lub za pośrednictwem organizacji społecznych, pomocy dorocznej.

Ustawa przewiduje różnorodne źródła, z których Fundusz Pracy czerpać będzie środki materialne dla realizacji zamierzonego celu, wyliczając między innymi: wpływy z należności podatkowych, ulicznych w naturze, wpłat związków komunalnych, dotacji skarbu państwa, darów, zapisów i ofiar. Najważniejszą jednak źródła, zasilać mają Fundusz Pracy stanowią opłaty, do których należy zaliczyć opłaty, które pociągają się zarówno do pracowników jak i pracodawcy, zawody wolne wreszcie producentów przedmiotów szczegółowo w ustawie wyliczonych.

Osoby pobierające uposażenie służbowe, bądź stałe wynagrodzenie za na-jemną pracę, opłacają na rzecz Funduszu Pracy 1 proc. pobranego całkowitego dochodu z tych źródeł. Przepis powyższy obejmuje również osoby pobierające emerytury lub renty, o ile wynoszą więcej niż 59 złotych miesięcznie. Zwolnione od opłat są osoby, o-trzymujące zaopatrzenie inwalidzkie, robotnicy zatrudnieni w gospodarstwach rolnych oraz w drobnych przedsiębiorstwach rzemieślniczych.

Pracodawcy uiszczają na rzecz Funduszu Pracy opłatę w wysokości 1-go procenta zarobków, uposażeń i wynagrodzeń, wypłacanych zatrudnionym przez nich pracownikom. Wreszcie op-laty od samodzielnich wolnych zajęć zawodowych wynoszą 1 proc. ich opo-datowanego dochodu i pracy zawodo-wej.

Kto jest robotnikiem sezonowym?

Doniosłe wyjaśnienie Funduszu Bezrobocia

Jak wiadomo, opłaty na Fundusz Bezrobocia wynoszą od robotników sezonowych 4 proc., a od pozostałych robotników 2 proc. ich zarobków. Wobec wątpliwości, kogo należy uważać za robotników sezonowych, komisja odwoławcza Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia postanowiła ostatnio, iż jeśli prace, przy których zatrudniony jest dany robotnik mają z natury rzeczy charakter sezonowy, jak np. roboty przy budowie czy remoncie dróg i szos, roboty murarskie i kamieniarskie przy budowie domu i t. d., to, bez względu na czas trwania tych robót i czasokres zatrudnienia, dany robotnik, oraz bez względu na zawód robotnika, robotnik ten musi być zaliczo-

ny do kategorii robotników sezonowych, za którego wkładka wynosi 4 proc.

Przeciwnie, gdy robotnik (nawet będący z zawodu murarzem czy cieślą i t. p.) zatrudniony jest przy robotach nie mających z natury rzeczy charakteru robót sezonowych, jak np. przy wzmocnianiu sklepów, podpieraniu ich kopalinami w kopalniach, w których jak wiadomo, praca może trwać i trwać z rzadką nieprzerwaniem w ciągu całego roku, należy robotnika tego, w okresie wykonywania przezeń tych robót, uważać za robotnika niesezonowego, za którego wkładka do Funduszu bezrobocia wynosi 2 proc.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Po chwili otworzył oczy, spojrzał przed siebie, ujrzał Bolkę, spoglądającego nań z radosnym uśmiechem...

Starzec zadrżał na całym ciele...

Zawołał:

— To Jasiu!.. To mój syn!.. To moje dziecko, które przed chwilą jawiło mi się we śnie!.. O, jakież to był piękny sen!.. I jak piękna musi być śmierć, jeżeli dzięki niej można znów połączyć się z tymi, których się utraciło za życia...

Irena zbliżyła się do Bartłomieja, wzięła jego zgrabiłe ręce w swe dłonie i mówiła czule:

— Ojcie, nie chciałam sama napawać się szczęściem. Kiedyś przyrzekałam, że tu sprowadzę syna Jasia!.. mojego zarazem... Dziś spełniam moją obietnicę...

Starzec zawołał:

— Syna Jasia?.. O, Jezu!.. Jezu miłosierny!..

Padł na stary fotel, ukrył twarz w dłoniach i wybuchnął rzewnym płaczem...

Bolek zaś klęknął przed zgrzybiałym starcem, szepnął cichutko:

— Tak, dziadusi... Twój sen stał się jawą... Otom jest... Masz znów syna...

Wnet powrócono do Warszawy. Leon, zawsze bacznie przyglądający się Irenie, był wielce zdziwiony jej nagłą zmianą. Irena, co prawda, miała się na baczności i starała się ukryć swe szczęście najstaranniej, a jednak łatwo można było je wyczytać z blasku jej oczu.

Zachowywała wszelkie środki ostrożności i spotykała się z synem tylko w małych cukierenkach, albo gdzieś za miastem, starannie upewniając się przedtem, czy nie jest śledzona.

Bolek był szczęśliwy, ale... niezupełnie. Przegromna radość z odnalezienia matki nie mogła zatrzeć wspomnienia o Lilijce. Rana serca nieustannie krwawiła nadal. Madzia to spostrzegła i przeklinała Lilijkę...

Leon również po swoim niepokoju się o Losy Lilijki.

Zapewnienia Artena, że Lilijka wpadła w pułapkę, mało go zadawałniały.

Udał się więc do Artena, który po otrzymaniu pięćdziesięciu tysięcy gotówką i dwudziestu pięciu tysięcy za pierwszy weksel — przestał dawać znaki życia.

Niewiele się wszakże dowiedział od Artena, który rzekł:

— Wiem tylko tyle, co pan. Mała jest uwlezione. Gdzie? Nie chciałem powiedzieć. Jedno jest pewne, że nie wyjdzie żywa z ich łap. Herszt bandy, jest rzeczywiście, wielkim babiarzem, ale równie nie ma sobie równego w okrucieństwie. Niechże pan będzie spokojny i nie zwraca mi głowy narzekaniami...

Leon aż sponowiał z gniewu. Zawołał:

— Wypraszam sobie taki ton wobec mnie. Płacę i wymagam.

— Gwiżdżę na pańskie wypraszania. Mogłbym zażądać od pana znacznie większych sum za milczenie o tem, co wiem. Niech to panu narazie wystarczy. Wogóle śpieszę się i nie mam czasu na długie rozmowy z panem, ale chcę panu jeszcze powiedzieć, że sprawa Zofji jest na dobrej... złej drodze. Moi chłopcy ową Zofję odnaleźli, nawet już ją porwali, wzięli do Wisły... ale w ostatniej chwili coś się zepsuło... nie wiem, co... dość, że odmówili dalszej pracy w tym kierunku. Nie chcą...

— Więc jednak ją znaleźli?

— Tak jest. I choć mi to niepojęte, chłopcy nie chcą powiedzieć, gdzie mieszka... Nawet za specjalne wynagrodzenie... Rozumiem, jakie to dla pana przykre... Bo przecież ta Zofja może pana w każdej chwili oskarżyć o dwuzębstwo... Ładnieby pan wpadł!..

Leon miał dość tych kpîn. Trzasnął pięścią w stół, aż grzmotnęło, poczem zawołał:

— Więc ja na to panu dałem siedemdziesiąt pięć tysięcy, żeby uzyskać zaledwie tyle? Ależ z pana zwykły rzeźmieszek, oszust, łajdak, panie Arten! A poza tem niedorajda, jeżeli pan nie może przeprowadzić tak prostej sprawy, jak odnalezienie miejsca zamieszkania Zofji!.. Do niczego pan jest!..

— Jestem nieco odmiennego zdania. Prosiłbym pana przede wszystkim o łaskawe delikatniejsze zachowanie się wobec mnie i moich mebli... A poza tem, czy pan myśli, że to tak łatwo spotkać dwie kobiety? O, nie!..

— Słowem, nie chce się pan więcej zajmować Zofją?

— Jabyłem chciał, ale moi ludzie mi odmawiają. Boją się „wsypy”. Czy to takie dziwne, drogi panie Leonie?

Było to daniem do zrozumienia Walskiemu, co jemu samemu grozi, a zarazem wstęp do nowego wyłudzenia pieniędzy.

Walski zrozumiał to, wstał więc i wyszedł bez pożegnania, trzasnąwszy drzwiami.

Po drodze do domu spotkał Nusię Balicką, która teraz występowała w jednym z kin na Wolskiej, mającym rewję.

Gawędzili o tem i o owem, wreszcie Nusia zagadnęła go:

— Przyznaj się, gdzieś ukrył Lilijkę?

— A skąd ta myśl, że to właśnie ja ją ukryłem?

— Pamiętam przecież, że leciałeś na nią gwałtownie...

— I stał wnioskujesz?..

— Że ją porwał. Tak, ty jesteś do tego zdolny...

— A wiesz, że to doprawdy, dobra myśl. Zły jestem na siebie, że też mi to wcześniej nie wpadło do głowy...

— Dość żartów, mój drogi — odparła poważnie Nusia. — Musiało się stać coś poważnego, jeżeli Lilijka tak tajemniczo zniknęła, nie zawiadamiając o tem nikogo. Jestem zdecydowana dać znać o wszystkim policji.

— Patrzcie państwo!.. A ty jakim prawem mieszasz się do tej sprawy?

— W swoim czasie opiekowałam się Lilijką. Chcę więc być nadal jej opiekunką.

— Jestem przekonany, że właśnie twoja opieka spowodowała zniknięcie Lilijki. Miałaby dobry przykład, jak to można własnym ciałem wcale nieźle zarabiać. Pomyślała sobie, zapewne, że jeżeli taka Nusia, obracana na wszystkie strony przez setki mężczyzn, jeszcze dziś swoim wyswiecłanym ciałem zarabia na niegorsze życie, to dlaczego bym ja mojem młodem, jednem, świeżem i pięknem nie miała zarobić jeszcze grubo więcej. Tak sobie, zapewne, powiedziała i puściła się z jakim bogatym bubkiem... Ja zaś...

— Rozumiem, chcesz powiedzieć, że ty z tem wszystkim nie masz nic wspólnego?

— Ależ, oczywiście... I dowiedzenia — rzekł, wskazując do przejeżdżającego tramwaju, aby położyć kres nieprzyjemnej dlań rozmowie...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Pod maską miłości

Z pamiętników inspektora Marcou

I.

Mam dobrego przyjaciela — Józefa Cornet, z którym się od dawna widuję. Byłem pewnego razu zaproszony do jego rodziców na parę dni. Mieszkają w Misette, o dwadzieścia kilometrów od Paryża, przy fabryce pana Campistron, w której stary Cornet jest głównym kasjerem i księgowym. Starzy — bardzo mili, nie widzieli świata poza swym synem. Józef pracuje w Paryżu.

Pewnego dnia, w lipcu 1931 roku, zastałem z rana Józefa przed bramą urzędu śledczego. Zobaczywszy mnie zdaleka, podbiegł i chwycił mnie za kłapy marynarki.

— Mój stary, mój dobry, ko chany! — zawołał drżącym głosem. — Musisz mi pomóc! Tylko ty jeden możesz tu coś poradzić!

— Co się stało, Józefie? — spytałem możliwie najłagodniej, kładąc mu rękę na ra-

mieniu. Był bardzo podniecony, wybladły, oczy miał podkrążone, ledwo mógł pohamować łzy.

— Mój ojciec... mój ojciec nie żyje!

Nie chciałem rozmawiać na ulicy, zaciągnąłem go do swego biura w urzędzie śledczym. Kiedyśmy się tam znaleźli, opadł na krzesło i zapłakał.

— Zlituj się Marcou... — wyjąkał, szlochając — pojedź ze mną na miejsce. Otrzymałem dopiero co depeszę, że ojciec popełnił samobójstwo, ale... ale... ja nie wierzę...

Zastukano do drzwi.

— Panie Marcou, naczelnik prosi.

Przeprawiłem Józefa na chwilę i poszedłem do biura szefa. Ten krótko się odezwał:

— W fabryce Campistron, w Misette, kasjer popełnił samobójstwo. W kasie brakuje pa-

reset tysięcy. Trzeba to wyjaśnić. Kiedy pan jedzie na miejsce?

— Bez zwłoki, choćby zaraz.

— Nno — dobrze. Żegnaj pana. Doskonale się składało. Sam na własną rękę nie mogłem, przecież jechać na śledztwo, w ten sposób zaś wszystko byłoby w porządku.

Wróciłem do pokoju, w którym zostawiłem Józefa i w paru słowach zawiadomiłem go o decyzji naczelnika. Cornet był gotów do drogi, ja również zawsze byłem przyszykowany, by jechać na śledztwo, po paru więc kwadransach siedzieliśmy już w wagonie podmiejskiej kolejki.

Nie mówiłem mu nic o pieniądzu, brakujących w kasie, ale okólną drogą wypytawałem go o tryb życia jego ojca, charakter, stosunki fabryczne i t. p.

— Co chcesz, żebym ci powiedział? — odrzekł. — Byłem u nas parę dni, widziałeś, jak mój starzy żyją. Tak jest zawsze, od kiedy pamiętam. Rodzice byli w Paryżu, choć mają go tak blisko, wszystkiego trzy — cztery razy w życiu. Ojciec miał paru znajomych,

jak nauczyciela z Mipette, aptekarza i reagenta z pobliskiego miasteczka, spotykali się na brydżu co niedzielę. Żadnych pozamiejscowych znajomości, prawie żadnych rozrywek, skromne, regularne życie. Skąd na gle taka decyzja samobójstwa? Ojciec nie miał wrogów — ro botnicy go kochali, szefowie cenili...

— Szefowie? — wtrąciłem. — Więc miał szefów? Myślałem, że fabryka należy tylko do pana Campistron.

— On ma odniedawna współnika, niejakiemu Bertier. To taki tam — ładaco. Właściwie udało mu się tutaj: panu Campistron raz brakowało 40 tysięcy franków — musiał zapłacić w krótkim terminie, a kasa była akurat pusta, w dodatku martwy sezon. Bertier włożył więc owe 40 tysięcy i dzięki temu jest współwłaścicielem fabryki, która jest warta przeszło półtora miliona. Za te czterdzieści tysięcy wyciąga co rok prawie drugie tyle. O, ten się nie krepuje — bawi się na całego!

Pociąg przystanął.

— Missette! — krzyknął konduktor.

Wysiedliśmy,

Od stacji do fabryki mieliśmy półtora kilometra — szosa. Pogoda była bardzo ładna, okolicca malownicza — szło się więc przyjemnie. Zauważyłem z boku drogi pięknie położony, prywatny park z elegancką willą.

— Muszą być bogaci ludzie, ci, którzy tu mieszkają — rzuciłem mimowolnie.

Moje słowa wytrąciły Józefa z melancholijnej zadumy.

— O, mój drogi! — rzekł. — To znani w okolicy milionerzy — państwo Vannier. Bertier miał się ożenić z ich córką.

Przegoniło nas jakieś auto zatrzymało się o kilkanaście metrów przed nami i wyjrzał z niego młody, sympatyczny człowiek.

— Panie Cornet — zagadnął Józefa — możebym pana podwiózł z pańskim towarzyszem?

— Z ochotą, dziękuję panu, panie inżynierze.

Przedstawiliśmy się sobie. Inżynier nazywał się Paulét i według słów Cornet'a był siostrenicem i współpracownikiem pana Campistron.

D. A. A.

Obrazki z życia

Próba

Blady, zinyowy poranek wkradł się przez okno do sypialni i oświetlił śpiącą kobietę. Poruszyła się, powieki jej drgnęły, rozwarły się nawpół i otworzyły się całkiem — była obudzona. Ziewnęła, przeciągnęła z łobością prężne ciało i usiadła na łóżku potrząsając bujną grzywą, która jasnymi lokami spadała na ładną twarzyczkę. Przy padkiem wzrok jej padł w stronę drzwi, prowadzących z sypialni do innego pokoju: przez szparę syczyło się stamtąd elektryczne światło. Spojrzała ze złością obok siebie, na puste miejsce na szerokim łóżku.

— Znow przesiedział całą noc nad swoimi gryzmołami... Zeskoczyła z łóżka i wsunawszy bosa nogi w pantofle, poszła w kierunku owych drzwi. Po drodze jednak zatrzymała ją wielkie lustro. Stała przed nim, oglądając się z satysfakcją, jakby szanując osobną każdą swoją toczony kształt. Oderwała się z żalem od tego zajęcia i nacisnąwszy kłamek, weszła do przyległego pokoju.

Na wielkim stolem, pokrytym kartkami papieru, arkuszami brystolu, liniami, siedział młody mężczyzna, pogrążony w zadumie.

— Znow zasiedział się przy pracy... — Ach, tak... — odparł. Odwrócił się do niej, uśmiechnął się i objął ją w pół pieszczotliwie. — Widzisz, kochanie, musiałem kuć żelazo, póki gorące, a właśnie wpadłem wczoraj na trop.

— Żeby ci to chociaż coś przyniosło, — odparła krzywiąc się. — Ale tak za darmo...

— Skąd wiesz? — spytał zagadkowo.

Wzruszyła ramionami.

— Zrozum, Jadziu, — perswadował. — Jestem od dłuższego czasu na drodze do wielkiego odkrycia, któreby całkowicie uniemożliwiło owe straszliwe wypadki śmierci w płonących samolotach i autach. Pominawszy wielki majątek, jaki mnie czeka w razie wygranej, czyż to nie piękny cel — pracować dla wydarcia strasznej śmierci życia ludzkiego?

— Niech inni szukają tego sposobu, nie potę żyję z tobą, żeby wciąż być samą, jak palec, na drugim miejscu po tych twoich chimerach, dla których mnie zaniedbujesz.

— Ależ z tego może być wielki majątek! Czyż nie kusci cię perspektywa bogactwa, podróży, komfortu, rozrywek?...

— Tatatata, — przerwała mu zgrzyliwie. — Ktośby pomyślał, że już to masz w kieszeni. Redzisz tak! do samej śmierci...

Jakiś miesiąc po tej rozmowie, przyszedł do domu podniecony, nucił coś pod nosem. Ja dwiga już leżała w łóżku. Rozebrał się i położył się spać. Chciał właśnie zgasić światło, gdy gwałtownie zapytała:

— Jakie masz właściwie zamiary na przyszłość?

Spojrzał baczenie na nią, jakimś dziwnym wzrokiem i odrzekł powoli:

— Chwilowo niema się o skarżyć, zarabiam, dosyć na nas oboje, ale poza tem mam inne widoki...

— Ach, ten wynalazek... — uśmiechnęła się sarkastycznie.

— Tak, ten wynalazek... — nowotwór z zimną krwią. — Obecnie jeszcze nie wszystkie

doświadczenia skończyłem, ale to nic. Moja kariera jest już tylko kwestią czasu.

— Jakiego czasu? — spytała znowu.

Popatrzał na kochankę smutnymi oczyma.

— Tak mówisz, jakbyś mnie już nie kochała. Nie słyszę w twym głosie najmniejszej czułości. Odpowiem ci jednak: do świętowania niezbędne do wykonania wszystkich możliwości mojego planu, muszą zająć trochę czasu... jakiegoś... — zerknął na nią ukradkiem i dokończył... jeszcze do dwóch lat. Po dwóch latach jednak będziemy bogaci.

Podskoczyła pod koldrą.

— Dwa lata? — krzyknęła.

— Wierzę jeszcze przez dwa lata mam znoś to życie...

— Moja kochana, przecież to wszystko ma być dla ciebie.

— Wole wrócić w garści, niż

golebia na dachu — odparła szorstko. — Dosyć mam tego.

Albo zamiast tracić czas i pieniądze na te głupstwa, zabierzesz się do czego innego, co od razu przyniesie zyski, albo

cię rzucam. Na pewno znajdę kogoś wśród tych, którzy nie

gonią żadnych chimier, tylko biorą szczęście tam, gdzie się da.

— Tybys to mogła zrobić?

— Nawet już teraz.

— Pomyślałbyś kto, że już ustaliliś wybór!...

— Nie będę się kryła. Idę do Strzelińskiego — ten mi chociaż

zapewni życie, jest bogaty, mógł mi, że mnie kocha...

— Wyskoczyła z łóżka, wspa

niała w swej nagości, podbiegła do szafy i zaczęła się gorączkowo ubierać. Patrzył na nią z roz

gorczyeniem, ale nie powiedział, dopiero, gdy w palcie, z walizką w ręku, miała już wyjść, za

wołał:

— Poczekaj jeszcze chwilę!

Odwróciła się doń wczeku

jaco. Podszedł do swej marynarki i wyciągając parę papierów z portfela podał jej do

przejrzenia. Był to czek na kilkadziesiąt tysięcy i kontrakt z wielką firmą. Patrzyła nań w

zduumieniu, nie wiedząc, co to

znaczy. Wytlumaczył jej.

— Wynalazek jest już skończony i uznany za dobry. Jestem

od dziś wieczór bogaty. Chciałem jednak wypróbować

cie, czy faktycznie mnie kochasz, czy też ci idzie o pieniądze. Wiem już, co

mam myśleć. Możesz iść, nie

chcę cię znać.

KONIEC.

Sensacyjny proces o dwużeństwo

Był mężem swej żony i mężem żony brata

(miecz.) Przed paru dniami zmarł w Nowym Jorku znany i bogaty kupiec Harry Morgan, krewny słynnego Morgana, jednego z najbogatszych ludzi na świecie. W związku ze śmiercią Morgana przypominają, iż Morgan był ongiś bohaterem wielkiego procesu o bigamię.

A oto szczegóły tej sensacyjnej sprawy:

Harry przyszedł na świat jednocześnie niemal ze swym bratem, Edmundem. Blizniacy byli tak do siebie ludzko podobni, że nawet matka często nie odróżniała Edmunda od Harrygo. Podobieństwo między braćmi wzrastało z dnia na dzień.

Już jako młodzieńcy zwracali często uwagę znajomych i krewnych i niejednokrotnie bliźniacy stawiali się przyczyną awantur.

W jakiś czas później Edmund wspaniał w związek małżeński, a Harry pozostał kawalerem. W 1932 roku Edmund wyruszył w podróż do Francji i w czasie jazdy samochodem padł ofiarą wypadku samochodowego. Gdy przewieziono go do szpitala, Edmund zmarł.

Krewni, zamieszkali w Paryżu, zawiadomili Harrego o śmierci Edmunda, polecając, by wziął na siebie obowiązek poinformowania o tem wdowy. Harry znalazł się w kłopotliwym położeniu. Znając swoją bratową, wiedział, że jeśli dowie się o śmierci męża, targnie się na swe życie.

Dwie bezsenne noce spędził Harry na rozmyśleniach. W końcu zdecydował się i wyjechał do Chicago, gdzie zamieszkiwała jego bratowa.

Ledwie jednak zjawił się w mieszkaniu wdowy ta rzuciła mu się na szyję i serdecznie całując, wołała: „Jak to dobrze Edmunde, żeś przyjechał. Tak strasznie tęskniłam. Miałam na wet złe sny”.

Harry zbladł, ale po chwili opanował się i odtąd stał się małżonkiem swej bratowej.

Niewiasta absolutnie nie orjentowała się, że nastąpiła tu zamiana! W ten sposób Harry stał się mężem cudnej żony!

Trzeba trafić, że po upływie roku rozkosznego pożycia, Harry zakochał się w jakiejś młodej dziewczynie.

Czując się wolnym, poślubił dziewczynę i wynajął mieszkanie w Nowym Jorku. Urządził się jednak w ten sposób, że dwa tygodnie spędzał w domu prawnej małżonki, a dwa — u wdowy po Edmunde.

Znaleźli się jednak życzliwi, którzy donieśli żonie Harrego, że ma on kochankę w Chicago. W rezultacie doszło do skandalu i do procesu.

W czasie procesu wdowa po Edmunde kategorięcznie twierdziła, że mąż jej nigdy nie wyjeżdżał do Paryża i dlatego też absolutnie nie rozumie, w jaki sposób mógł paść ofiarą wypadku samochodowego, jak to zeznają świadkowie.

Zeznania Harrego wykazały jednak dowodnie, że brat jego zginął, zresztą przedstawił na to dokumenty. Tłumaczył się, że nie mógł znaleźć wyjścia z tragicznej sytuacji i aby nie dopuścić do samobójstwa wdowy, stał się jej mężem!

Po dłuższej naradzie sąd uniewinnił Morgana. Wrócił on do swej żony (prawnej) i żył z nią długie lata.

Jak szybko może człowiek spadać

Bardzo ciekawe doświadczenia przeprowadzono w Dayton w Stanach Zjednoczonych. Instytut lotniczy zajmował się daniem szybkości, jaką osiąga ciało spadającego lotnika, zanim spadochron się otworzy. Okazało się, praktycznie biorąc, że szybkość ta nigdy nie przekracza 190 kilometrów na godzinę.

Próby były czynione przez lotników skaczących z największych wysokości i rozwierających spadochrony do około 300 — 400 metrów nad ziemią.

Badania prędkości zostały przeprowadzone w nocy za pomocą aparatu fotograficznego. Lotnik miał latarnię elektryczną, której światło rysowało smugę na kliszy fotograficznej. Z długości tej smugi i czasu spadania, można było wywnioskować prędkość spadającego człowieka.

Przy okazji tych badań, rozprawiono się gruntownie z dwoma utartymi przesadami, które od lat już były wśród ludzi zakorzenione. Mianowicie: przesad, że człowiek, spadający z wysokości traci przytomność z powodu wielkiej prędkości, oraz przesad, że z powodu tejże prędkości, człowiek umrze

zanim zdąży uderzyć o ziemię.

Porucznik floty napowietrznej Stanów Zjednoczonych Am. Półn., Harold Harris, który był skoczkiem w powyższych doświadczeniach, jakkolwiek spadał „jak kamień” przez 300 do 800 metrów (!) zanim otwierał spadochron, jest chyba bardzo miarodajnym, jeśli chodzi o przeżycia człowieka, lecącego w przepaść. Stwierdza on, że był zupełnie przytomny, do tego stopnia, że zdawał sobie sprawę, iż leci głową nadół, bo „widział niebo pod nogami”.

Przyznaje jednak, że chwila pociągnięcia za sznurek spadochronu, a zaraz potem rozwinięcie się tego ostatniego, przyniosło mu dużą ulgę. Skoki swe wykonywał por. Harris kilkadziesiąt razy i ani razu nie stracił przytomności.

W związku ze skakaniem ze spadochronami, ruchliwi amerykańscy zorganizowali nawet „klub zawdzięczających życie spadochronowi”.

Członkiem klubu może zostać każdy, kto uratował swoje życie, skacząc ze spadochronem z aeroplanu.

Słynny pułkownik Lindbergh jest „czterokrotnym członkiem” klubu.

Raz, jako kadet szkoły pilotów jeszcze, zderzył się w powietrzu z płatowcem kolegi i musiał obaj skakać, drugi raz, wypróbowując nowy typ silnika, po wybuchu tegoż „opuszcili” kabine, ratując się skokiem, trzeci raz i czwarty wioząc pocztę pocą z Chicago do St. Louis, zbladził we mgłę, a nie mając dość benzyny, aby latać do rana, „zostawił” płatowiec w powietrzu, skacząc naoslep i szczęśliwie lądując gdzieś w polu.

Wyskoczenie z płatowca nie jest tak proste, jak się wydaje.

Nie można skoczyć przodem (przez dziób bo łatwo można zostać zabitym przez śmigło, należy więc przejść w pedzie po skrzydle w bok i skoczyć, nie szarpnięciem płatowca, bo jeśli zacznie on spadać od razu za pilotem, to oczywiście zabije go, niszcząc mu spadochron.

Kobieta z broda i wasami

(miecz.) Przed sądem w Rzymie rozegrała się sensacyjna sprawa, w której w charakterze oskarżyciela wystąpił p. Roussiere, a oskarżoną była żona jego, niewiasta dość przy stojna, ale zato ozdobiona wcale dużymi wasami i gęstą brodą.

Wspomniany p. Roussiere żądał od sądu, by mu udzielono rozwodu, gdyż nie może absolutnie znieść widoku żony. Poprostu czuje do niej wstręt. Ani pocałować, ani uścisnąć.

Zdawało się, że p. Roussiere ma wygraną sprawę, gdy oto po dłuższej naradzie sąd postanowił skargę męża odrzucić, motywując to tem, że w obecnych warunkach pani Roussiere śmiało może pozbyć się brody i wasów. Istnieje na to odpowiednie środki kosmetyczne.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

Czy wiecie że...

Pewna firma w New Yorku, wychodząc z założenia, że jej klienci są ludźmi uczciwymi, zbudowała automat do sprzedaży swoich wyrobów, różniący się od innych automatów tem, że najpierw wydaje towar (za naciśnięciem guziczka), a potem inkasuje pieniądze!

Przed kryzysem w Stanach Zjednoczonych A. P. ponad 14 milionów rodzin (na ogólną liczbę 30 milionów!) posiadało własne domy lub domki.

Zbudowano automat, który przyjmuje sam rozmowę telefoniczną, a potem powtarza ją. Automat ma znaczenie dla tych, którzy spodziewają się ważnych telefonów, a muszą czasowo opuścić mieszkanie.

W mieście Margate, w Stanach Zjednoczonych, pewien mieszkaniec wystawił 6-pokojowy domek, w kształcie... słonja. „Dom” jest widoczny z bardzo dużej odległości i przypominał

by słonja w zupełności, gdyby nie okna (w brzuchu) i dym z komina.

Zbudowano pianino o dwóch różnych klawiaturach, dające ogromne bogactwo tonów.

Pianino zostało wykonane dla jednej z zachodnio-europejskich radiostacji.

Wiedeńska straż ogniowa została zaopatrzona w plugi odśnieżne, aby móc spieszyć z pomocą nawet do wiosek, poprzez głęboki śnieg.

W Anglii rozwija się nadzwyczaj silnie uprawa warzyw pod szkłem — w inspektach. Obecnie ponad 3.000 akrów ziemi znajduje się w Wielkiej Brytanji w stanie uprawy inspektowej.

Ostatnie pomiary głębokości oceanów wykryły koło wysp Filipińskich głębokość ponad 10 tysięcy metrów (poniżej 10 tysięcy metrów. Znaczący to, że najwyższa góra świata — Mount Everest

— mogłaby się w tem miejscu swobodnie schować w morzu.

W Ameryce uczą dzieci rysunków przez radio! Dzieci kupują arkusze papieru z ponumerowanymi kratkami. Nauczyciel mówi przez radio, które nymery należy z sobą łączyć, aby powstały pieski, ptaki i t. d.

W t. zw. automatach zręczności, często spotykanych w kinach, restauracjach i t. p. lokalach, szansa wygrania jest tylko jedna na tysiąc. Tak twierdzą fachowcy, którzy te aparaty badali.

W Szwajcarii wymyślono lampę, której światło przebiega przez mgłę trzy razy lepiej, niż jakiegokolwiek inne. Lampa znajduje zastosowanie w kolejnictwie, jako lampa sygnalowa.

Szczękę człowieka z przed 15 tysięcy lat, znaleziono w stanie Nebraska w U. S. A.

Napad cyganów na wieś pod Porzeczem i kontratak całej wsi na obóz cygański

Cyganie rumuńscy jadący przez Grodno w kierunku Wilna zawadzili o wieś Lejpuny, gm. porzeckiej.

Onegdaj o godz. 5 rano obóz cyganów liczący około 60 osób, przybył do wsi i rozpoczął formalny rabunek żywego inwentarza.

Cyganie i cyganki poczęły rozbijać kurniki i zabierać kury, prosięta i cielęta.

Zaskoczeni włościanie nie mogli stawić oporu, a kilku odważniejszych, którzy zaczęli bronić dobytku zostało dotkliwie pobitych, poczem cyganie rzucili się do ucieczki i w krótkim czasie zniknęli.

Włościanie ochłonawszy nieco po napadzie, zmobilizowali wszystkie swoje siły w większy oddział uzbrojeni w cepy, kosy, siekiery i kłonicie dotarli wie-

czorem do lasu pod wsią Mie-dzińskie Bory, gdzie banda cyganów rozbiła obóz.

Włościanie okoliwszy las, rzucili się z krzykiem na cyganów. Wywiązała się walka w czasie której wiele osób po jednej i drugiej stronie odniosło ciężkie rany.

Część zagrabionego mienia została odebrana.

Wypadki następowały z taką szybkością, że nie zdolano na czas wezwać pomocy policji.

Po stoczonej batalii banda cyganów uciekła w kierunku Wilna.

Odwołanie ćwiczeń na kursach wojskowych Związku Ofic. Rezerwy

Zarząd Koła Grodzieńskiego Związku Oficerów Rezerwy w Grodnie podaje do wiadomości Kolegów, iż zapowiedziane na dzień dzisiejszy (29 b. m.) ćwiczenie terenowe nie odbędzie się z przyczyn od niego niezależnych.

Termin odwoławczy

Do 15 maja należy składać odwołania na nadesłane wymiary podaku obrotowego za rok 1932.

ZE SPORTU.

Piłka nożna

Dziś i jutro zostaną rozegrane zawody piłki nożnej pomiędzy K. S. Makabi i Czesowia. Początek zawodów w oba dni o godz. 14 min. 30.

Kolarskie biegi wiosenne

Sekcja Kolarska G.K.S. „Czesowia” w Grodnie, w dn. 30-IV rb. urządza drugi wiosenny bieg kolarski — szosowy na trasie Grodno — Hoża — Grodno (38).

Jednocześnie zawiadamia się, że w dn. 3-go maja rb. odbędzie się 1-szy wiosenny bieg uliczny, na dystansie 10 km.

Zapisy do tych biegów oraz wszelkich informacji udziela kancelaria wyżej wspomnianego klubu codziennie tj. od dn. 25-IV do 30-IV rb. włącznie od godz. 17-j do 20-j (zgłaszać się do p. Cz. Rosińskiego).

Towarzystwo Bankowe w Grodnie

Hoovera 9. Spółdz. ogr. odp. Telef. 111. załatwia wszelkie czynności w zakresie Bankowości wchodzące jak: Inkaso Dyskonto wkłady terminowe i lokowania kapitałów na wyjątkowo dogodnych warunkach. Kupno i Sprzedaż Premjowych Obligacji Państwowych. Wszelkie operacje wykonywane przez odpowiedni personel fachowy solidnie i punktualnie. 10

Dźwiękowiec Apollo Dominikań. 26

THE SEKRET SIX (Tajemnicza 6 SZÓSTKA)

realizacji genialnego Georga HILLA, twórcy filmów: „Miłości Kozaka”, „Szarego Domu” rekordowa obsada: Wallace Beery, Glark Gable, Lewis Stone, JOHN C. BROWN oraz JEAN HARLOW i in.

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

„Światowid” Grodno Brygidzka 2

pocz. o g. 6, 8 i 10-ej

Wstęp od 50 gr.

Największy przebój czeskiej sztuki filmowej koleje losów występnej tancerki i zakonnic splecione w tragiczny węzeł p.t.

SIOSTRA ANGELIKA

to dramat trzech serc

Z Teatru

Sobota 29 bm. o g. 8.15 arcywesoła farsa w 3 akt. O. Kratza „Zwarjowany Automobilista”, przyjmowana stale przez publiczność huraganami śmiechu w reż. dyr. K. Opalińskiego.

Niedziela 30 bm. 2 widowiska o g. 4 pp. po raz 1-szy w Grodnie staropolska komedia w 4-akt. J. Kraszewskiego p. t. „Miód Kasztelański”, reżyserji Fr. Bay'a.

Wieczorem o g. 8.15 rekordowa sztuka w 3 akt. Ricce'a „Ullica”, udział bierze cały zespół. Reż. dyr. J. Krokowskiego.

Na uroczystość święta Narodowego w dniu 3 maja br. dykcja teatru przygotowuje sztukę patriotyczną „Kościuszko pod Racławicami”, pod wspólną reżyserją dyr. J. Krokowskiego i K. Opalińskiego.

TANIE OBUWIE DLA KAŻDEGO!

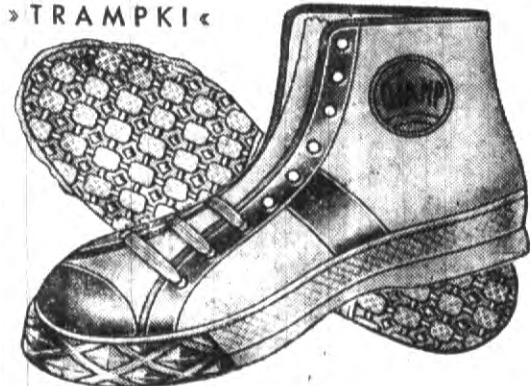
2.50



Art. 4435-00

Lekkie i wygodne gumowce z trwałego płótna.

» TRAMPKI «



Nr. 29-33

3.-

Numer 26 — 28 Zł. 2.—

Numer 34 — 38 Zł. 4.—

Numer 39 — 45 Zł. 5.—

Obuwie do pracy, sportu i na wycieczki z trwałego płótna na gumowej podeszwie. Do naszych gumowców nasze lufowe wyściółki.

Rata
FABRYKA W GHEŁMKU. 18-P.

Składając ofiarę na „Dar Narodowy 3-go Maja” — Przyczyniasz się do rozszerzenia oświaty i kultury a tem samem wzmacniasz potęgę własnego państwa.

Ograniczenia w wyjazdach zagranicę

Władze administracyjne otrzymały zarządzenie w sprawie wstrzymania udzielania bezpłatnych paszportów. Paszporty normalne będą udzielane tylko w związku z nieodzowną potrzebą wyjazdu z kraju.

Paszporty ulgowe uzależnione są od istotnej potrzeby wyjazdu. Zarządzenia powyższe poddyktowane są względami natury gospodarczej. Chodzi o wstrzymanie wywozu walut z kraju.

O gatunek rasy świń

Rasa świń, hodowanych na naszym terenie, nie nadaje się jak stwierdzono na eksport.

W związku z tem odbędzie się konferencja Izby Przemysłowo-Handlowej i Rolniczej, w celu omówienia podniesienia gatunku świń.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

JUŻ setki osób przekonało się, że tak ładne i dobre towary na sezon wiosenny, jak:

Modną bluzkę wełnianą	od zł. 4.—
Apaszkę jedw.	2.75
Pończochy jedw. bez skaz	2.20
Parasolki damskie	3.50
Koszule męskie dzienne	3.30
Skarpetki męskie przedz.	60
Szelki męskie	1.60
Krawaty	60

Najtaniej można nabyć

w F-le J. MIKO

Dominikańska 19

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Dziś wielki dramat wojenny!

Szalona dziewczyna

w r.gł. Eleonora Boardman

Dźwiękowiec Polonja Poczta 4

Wstęp od 50 gr.

Wielki dramat erotyczny Najnowsza, najwybitniejsza kreacja Metro-Goldwyn-Mayer Joany Crawford pt.

Mężczyźni w jej życiu

w rol. męskich Nils Asther, Robert Montgomery i Lewis Stone

Ten film posiada tak wysoką klasę i tak zachwycającą treść że przy nadzwyczajnej grze aktorów stanowi perłę sezonu o czem zapewnia dyrekcja Nadpr.: Wspaniała komedia w 2-ach aktach pt.

Aniołowie Pokoju

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Smigłego Nr. 8.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odosowaniem do domu i samiejacowa zł. 3.—

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodzko

Redaktor przyjmuje od 15—18

Druk. Oleński i Recke Grodno Rydz-Smigłego 8.